Nr. 122. We Lwowie, czwartek dnia 5. Maja 1870. **Rok II.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2giej z południa, w niedziele i święta o godz. 8mej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godz. 3iej.
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie **14** zł. — półrocznie **7** zł. — kwartalnie **3** zł. **50** ct. — miesięcznie **1** zł. **25** ct.
Z przesyłką pocztową: w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM rocznie **18** zł. — półrocznie **9** zł. — kwartalnie **4** zł. **50** ct. — miesięcznie **1** zł. **50** ct.
Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej **7** zł. (4 talary) — do Szwecji i Danji **10** zł. **40** ct. (6 talarów) — do Francji, Belgji i Anglji **8** zł. **80** ct. (18 franków) — do Szwajcarji **7** zł. (16 franków) — do Włoch **10** zł. **40** ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich **7** zł. (16 franków) **kwartalnie.**
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Biúro Administracji **Dziennika Polskiego** przy ulicy Szerokie p. l. 554. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik **Raczkowski** rue du Pont de Lodi Nr. 1 W WIEDNIU: p. **A. Oppelik**. Wollzeile Nr. 22, pp. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W PRADZE w FRANKFURCIE n M, w HAMBURGU, w WROCŁAWIU i w ZURYCHU pp. **Haasenstein & Vogler** W BERLINIE p. **Rudolf Mosse.**
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **5** ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane *franco* do Administracji „Dziennika Polskiego". — **Listy reklamacyjne** nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Administracji.

Przedpłata na „DZIENNIK POLSKI" wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na pięć miesięcy tj. od 1go maja do końca września br.	**7** zł. **50** c.
na dwa miesiące, tj. od 1. maja do końca czerwca br.	**3** „ — „
kwartalnie	**4.** „ **50** „
miesięcznie	**1.** „ **50** „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie	**3.** „ **50** „
miesięcznie	**1.** „ **25** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko od 1. i 16.** każdego miesiąca.

Krajowa ordynacja wyborcza.

I.

Domagamy się u władzy centralnej i u centralnej reprezentacji państwa rozszerzenia atrybucyj sejmu krajowego. Czynimy to jednakże z powodów zupełnie innych, niż te, które swojego czasu pobudzały Węgrów do nieugiętego oporu przeciw ustanowieniu „obszerniejszej Rady państwa", albo niż te, dla których Czesi obecnie konstytucji grudniowej nie uznają. Czechom chodzi w pierwszej linji o teoretyczne uznanie państwowej odrębności korony św. Wacława, praktyczna strona całej kwestji zdaje się mieć dla nich podrzędne znaczenie. Nasze stanowisko jest z natury rzeczy zupełnie odmienne. Nie mamy jako Galicja prawa państwowego, któreby w obrębie Austrji mogło znaleść uznanie. Z tego wynika, że samorząd, jakiego pragniemy, dla nas nie ma być celem, ale tylko środkiem do pielęgnowania naszych interesów narodowych. Teoretyczna bowiem odrębność nasza nie potrzebuje być stwierdzaną za pomocą żadnej sankcji pragmatycznej, za pomocą żadnych dokumentów i aktów publicznych, nie ma obawy, ażeby nas Europa mogła kiedy przez pomyłkę wziąć za integralną, odwieczną, jednolitą z innemi, składową część Austrji. Europa patrzała na gwałt, jaki z końcem wieku zeszłego dokonano na Rzeczypospolitej Polskiej, przeciw temu gwałtowi protestowaliśmy i protestujemy. ilekroć przyznajemy się do polskości. Jeżeli tedy domagamy się samorządu, czynimy to głównie ze względów na potrzebę praktyczną.

Doświadczyliśmy, i to w sposób dla nas bardzo bolesny, że ustawy w Wiedniu dla nas wydawane, i rządy z Wiednia wykonywane, szkodzą naszym interesom narodowym. Mamy nadzieję, że gdy uchwalanie ustaw i ich wykonanie należeć będzie do nas, ustawy i rządy będą lepsze, a tem samem, zapewniony nam będzie ów szybki i prawidłowy rozwój wewnętrzny, bez którego Galicja mimo wielkiego swojego obszaru, mimo obfitych zasobów materjalnych i licznej, jednolitej ludności w ogólnem życiu całego narodu nie może nigdy odegrać tej roli, jaką odegrać powinna.

Mamy nadzieję — powiedzieliśmy — że ustawy i rządy krajowe będą lepsze, niż ustawy i rządy wiedeńskie. Ale to jeszcze nie dosyć. Ustawy i rządy krajowe bardzo łatwo mogą być lepsze od wiedeńskich, bo gorszych ustaw i gorszych rządów, albo równie złych, trudno sobie nawet wyobrazić. To, że rozwój narodowy nie będzie z góry i rozmyślnie paraliżowanym, to, że obca niewiadomość, albo obca zła wola nie będzie szkodzić naszym najżywotniejszym interesom, to nas jeszcze nie ochroni zupełnie od wszystkiego złego i szkodliwego. Mamy my niestety i u siebie w domu, materjał do bardzo złego rządu i talent do uchwalania bardzo złych ustaw! Mamy u siebie w domu wstręt do postępu, brak energji w jego przeprowadzaniu, mamy nieumiejętność ustawodawczą i skostniałego ducha biurokratycznego, gdy chodzi o wykonanie. Dopiero gdybyśmy tym wadom nie dali rozgościć się, gdybyśmy je mogli wykluczyć ile możności od udziału w przyszłym rozszerzonym samorządzie, dopiero wtenczas ów samorząd mógłby się stać w istocie silną dźwignią naszych interesów narodowych.

Otóż pomijając na teraz kwestję, jakie przedmioty ustawodawstwa powinne należeć do atrybucji sejmu, i odpowiedzialnego przed tym sejmem rządu krajowego, i przypuściwszy, że samorząd obejmie wszystkie gałęzie wewnętrznego gospodarstwa krajowego, zastanówmy się, komu się dostanie w udziale rozszerzona w ten sposób władza publiczna?

Dostanie się ona sejmowi, którego skład niestety nie może nam być rękojmią, iż rozszerzony samorząd wyda te owoce, jakich po nim oczekiwać mamy prawo. Dowodzi tego najprzód doświadczenie, oparte na rezultatach prac sejmowych od r. 1861 do 1869. Równie drugi, jak pierwszy sejm krajowy okazał się w swoich pracach legislacyjnych niezdolnym, opieszałym i wstecznym. Przeszkody, stawiane tym pracom ze strony centralistów, po części tylko uniewinniają naszych ustawodawców; biorąc rzecz ściśle, nie da się zaprzeczyć, iż wśród obszernego rozprawiania o wielkiej polityce, i jeszcze obszerniejszego o drobnych kwestjach administracyjnych, sesje sejmowe upływały i upływają nie wydając nawet tego skąpego plonu, jaki wydać były mogły i powinne. Powtóre, pobieżny rzut oka na statut wyborczy pouczać nas musi, iż przy dzisiejszym systemie wyborczym reprezentacja krajowa chyba dzięki jakiemu nadzwyczaj korzystnemu przypadkowi stanąć może na wysokości odpowiednej ciału legislacyjnemu, posiadającemu ważniejsze atrybucje. Na 151 członków, wchodzi w skład sejmu najprzód 8 zazwyczaj zupełnie nieczynnych książąt kościoła, a potem 74 posłów wybieranych przez okręgi w których przeważna większość wyborców nie wie, kogo, po co i dla czego wybiera, tak, że zostaje zaledwie 69 członków, o których z góry i z pewnością przypuszczać można, iż zechcą i zdołają uczynić zadość swoim obowiązkom.

Dodajmy do tego, iż przyjęta za podstawę systemu wyborczego „reprezentacja interesów" służy do pielęgnowania i utrwalania podziału społeczeństwa na klasy i stany — nie według dzisiejszych, zmodyfikowanych już pojęć o tym podziale, ale według średniowiecznych wyobrażeń o trzech stanach: szlacheckim, miejskim i włościańskim, dodajmy, iż w istocie podział ten wpływa mocno na ducha obrad i uchwał, i nawej wielkiej części reprezentantów do inteligencji należących nie dozwala wznieść się nad swój poziom przez połowę średniowieczny, a zmuszeni będziemy nie tylko o szczegółowych przepisach ordynacji wyborczej, ale i o ogólnych jej podstawach wydać sąd jak najniekorzystniejszy.

Jednocześnie więc z domaganiem się rozszerzenia samorządu, powinniśmy dążyć do zmiany krajowej ordynacji wyborczej. Wszystkie stronnictwa, które szczerze pragną działać dla dobra sprawy narodowej, powinne to dążenie wypisać na swoim sztandarze, i to nie jako uwieńczenie dzieła, nie jako rzecz, którą zrobimy, gdy już takie a takie postulata osiągniemy, ale jako kwestję największej wagi i naglącej konieczności.

Na wypadek, gdybyśmy się mieli doczekać teraz nowych wyborów, kwestja reformy wyborczej powinna wejść w wyznanie wiary każdego kandydata, którego stronnictwa narodowe polecać będą kołom wyborczym. Powinniśmy tę kwestję podnieść do tego znaczenia zaraz, bezpośrednio, a powinniśmy to uczynić głównie dla tego, iż później, może to być łatwo za późno. Po uzyskaniu bowiem rozszerzonego samorządu, i gdy równie legislatywa jak i egzekutywa w ważniejszych sprawach przejdzie w nasze własne ręce, może się nader łatwo między piastującymi mandaty utworzyć koterja silnie związana, nieprzeparta, która ująwszy raz ster nie zechce go więcej wypuścić, i której będzie zależało na tem, by zachować i pielęgnować pewne wady i niedostatki w konstytucyjnym ustroju krajowym, skoro jej one będą dogodnemi. Natura ludzka jest ułomną, a władza jest ponętną W krajach zaś, gdzie jak u nas, ogół daje się łatwo okiełznać i ulega przewadze każdego, kto chce i umie wywierać przewagę, wolność wyborów i konstytucyjna forma rządu nie wyklucza bynajmniej oligarchji, nie wyklucza rządów koteryjnych. Dla takiej przewagi koteryjnej, dzisiejsza ordynacja

Tygodnik paryzki.

XXII.

Zabrnęliśmy w komitety aż po uszy. Zgromadzenia na prawo, zebrania na lewo, nic nie widać prócz zgromadzeń, nikogo nie słychać tylko ludowych trybunów. W teatrach pustki, na przechadzkach bezludno, w handlu stagnacja, giełda płacze, cudzoziemców nie widać, ludzie bogaci wyjeżdżają na wieś, biedni rozpaczają — a o prawdziwem temacie kronikarskim, malującym wszystkie objawy życia towarzyskiego, artystycznego i naukowego, ani mowy być nie może. Taki jest skutek plebiscytu, zwołanego przez ministerstwo, które nie chciało swojego czasu rozwiązać Izby, aby nie rzucać narodu „w otchłań agitacji wyborczej."

Mówiąc prawdę, znaczna część narodu francuzkiego znajduje się w wielkim kłopocie, albowiem nie wie, czy lepiej głosować przez „tak" czy przez „nie". Nie mało jest powodów przemawiających za „tak" — a nie trudno i o te, które na racjonalnej podstawie domagają się „nie". Poszukawszy dobrze, kto wie, ażali nie znaleźlibyśmy i takich, które radziłyby jeszcze inną rzecz, mniej lub więcej konstytucyjną. Krótko mówiąc, tyle dziś narad, tyle rozmyślań i tyle uwag, że wszyscy Francuzi są dziś podobni do owych Niemców, o których dobrze powiedział Henryk Heine, że jeżeli w jednym pokoju zbierze się ich dwudziestu, z pewnością objawią czterdzieści najrozmaitszych opinii.

Niemcy staraliby się przedewszystkiem wynaleźć formułkę, nie mówiącą ani „tak" ani „nie". Ale że język francuzki nie jest zdolnym do takich słów składowych, w których druga połowa zbija to, co pierwsza twierdzi apodyktycznie — więc z tego powodu rozpacz jest powszechna. „Tak" jest zanadto jawnem przyjęciem; „nie" jest zanadto rażącem odrzuceniem. Co począć? Dotychczas tylko kobiety miały mówić „tak", które znaczyło „nie" — a „nie", które znaczyło „tak". Ale przy plebiscycie kobiety nie głosują. Co za szkoda! Każdy z nieszczęśliwych wyborców pyta zrozpaczony, czy nie lepiej byłoby dać się rozciąć na dwoje, i podczas gdy część prawa odniosłaby kartę rewolucyjną, natomiast lewa nuciłaby hymn dynastji napoleonidów.

Co wam powiedzieć o publicznych zgromadzeniach?

Krzyki przeciw cesarzowi i całej jego rodzinie są tam na porządku dziennym. Gdybym je chciał streścić, musiałbym spisać przynajmniej dwadzieścia tomów in folio. Każdy sadzi się na zarzuty, a kto najlepiej dokuczy Napoleonowi, ten może się spodziewać najhuczniejszych oklasków. Najwięcej gniewa wszystkich żądanie cesarza, objawione w manifeście, ażeby jego syn mógł po nim spokojnie panować. Na zebraniu przy ulicy Dieu, dobrze powiedział bystry spostrzegacz, Cremieux: „Ja mam syna; ale czy dla tego, że jest moim synem, jest na tyle zdolnym, aby mógł po mnie prowadzić kancelarję adwokacką? Tak samo ma się z synem cesarskim". Policja słucha tych wycieczek z założonemi rękoma, i dobrze robi, że rzadko gdzie rozwiązuje zgromadzenia, ponieważ wzburzenie stałoby się powszechnem i bardzo łatwo mogłoby się przeistoczyć w krwawą manifestację.

Już dziś w Paryżu rzeczy tak stoją, że zupełna porażka rządu jest tu zadecydowaną. Co na to powie cesarz? Mnie się zdaje, że jeśli opozycja weźmie górę w stolicy, Napoleon powinien przenieść się na prowincję... Wtedy niech by Paryż sam stanowił o przyszłych swoich losach. Czy wiecie, że nie tylko w Polsce, ale i we Francji mamy Wallenrodów? Dowiedziałem się o tem z ust pewnego republikanina, na zgromadzeniu w sali Moliera Rzekł on między innemi: „Prawdziwi republikanie mogą śmiało głosować przez „tak" bo i na tej drodze uda im się obalić cesarstwo. Przecież wiemy, że Guizot obalił swojemi radami rząd lipcowy. Ollivier jest wiernym uczniem Guizota. Napoleonowi radził zwołać plebiscyt, ażeby tem skuteczniej wstrząść jego tron i całą dynastję".

Taki jest dziś obraz Paryża, naszkicowany nieudolnem piórem cudzoziemca.

Chociaż plebiscyt absorbuje nas do najwyższego stopnia, mimo to dzienniki znalazły dość czasu i miejsca na poświęcenie długich artykułów pamięci nie dawno zmarłego Nestora Roqueplan. P. Roqueplan musiał być bardzo kochanym. a jego twarz i życie musiało należeć do bardzo sympatycznych, kiedy każdy dziennik mógł mu w obecnej chwili odstąpić cały fejleton. Paryżanie z Paryża i Paryżanie zagraniczni, stracili w nieboszczyku pierwszego swojego dziejo-pisarza i prawodawcę. Aż do ostatniej chwili życia był on mistrzem w tem, co Francuzi nazywają *bien - vivre.* A kto nie przyzna, że prawdziwe *bien vivre* jest umiejętnością czysto paryzką? Montaigne kochał Paryż nawet w jego zaułkach. Roqueplan kochał go nawet w jego kurzu i skwarze. Zdaje mi się, że w całym swoim życiu nie wyjechał po za fortyfikacje. Przejażdżka na przedmieście Batignolles była dla niego ogromną podróżą, bo jego wszechświat zaczynał się przy kościele św. Magdaleny, a kończył się u bramy św. Dyonizego. Wersal leżał u niego za granicą.

Balzac napisał *Théorie de la démarche.* Nestor Roqueplan powinien był napisać *Théorie de l'élégance.* Należał on do tych, dla których elegancja jest jeszcze sztuką, mającą swoje zasady. Ale może zapytacie, kto był właściwie ten pan Roqueplan? zaraz wam powiem.

Roqueplan był wszystkim i niczem. Mówił o kulisach politycznych i kulisach teatralnych, pisał satyry polityczne i krytykę teatralną; przelewał na papier świetne artykuły o filozofii moralnej i był przedsiębiorcą teatrów; znał się wyśmienicie na koniach, ekwipażach, loretkach i kuchni — i wszędzie, przy każdej sposobności, w najważniejszej chwili życia, nie tracił swobodnego humoru. Słowem, był to prawdziwy reprezentant Paryża, zestrzelający w sobie wszystkie błędy i zalety tego nowożytnego Babilonu.

Roqueplan umieścił w *Constitutionnelu* szereg świetnych artykułów, które Hetzel wydał później w osobnym tomie pod napisem *Parisine.* Jest tam rozdział o małżeństwie, rozdział o kobietach, rozdział o kapeluszach, rozdział o tem, co Francuzi nazywają *Chic*, rozdział o koniach i powozach, rozdział o naturze, rozdział o kuchni, i bardzo wiele innych. W każdym z nich przebija znakomity dowcip, wielka elegancja i zastanawiająca trafność sądu. Przy tem wszystkiem nieboszczyk był skończonym elegantem w życiu. Żaden dandys na świecie nie mógł mu dorównać. Lwy z bulwarów włoskich, to karły wobec niego. Jego *bons mots* są dziś w uszach wszystkich, a nie jeden radby się do nich przyznać jak do płodów własnej wyobraźni. Był to skończony król elegancji. Pewnego razu, kiedy był jeszcze dyrektorem jednego z pomniejszych teatrów, przyszedł do niego jakiś chudy autor, oświadczając, że radby mu odczytać jednę z swoich komedji.

— Dobrze, odpowiedział Roqneplan, zapalając cygaro, — ale żaden akt nie powinien dłużej trwać jak jedno cygaro.

Autor zaczął czytać, ale że bardzo się jąkał, więc szło mu dosyć powoli. Kiedy skończył, dyrektor rzekł:

— Komedja, w której kochanek, kochanka, ojciec, matka, zazdrosny przyjaciel, wszyscy się jąkają, może być na scenie bardzo pocieszną. Chętnie ją kupię.

— Ależ to nie oni się jąkają, panie dyrektorze, tylko ja, — odpowiada nieśmiało autor.

— W takim razie na nic mi się nie zdała.

Ostatniemi czasy Roqneplan był dyrektorem teatru Châtelet.

Z tego teatru chciał koniecznie zrobić „cesarską akademję muzyki" bez muzyki. Udało mu się urządzić piękne dekoracje i zebrać grono prześlicznych kobiet. Świetne powodzenie było całą jego nagrodą.

Jednakże, zdaje mi się, że zmartwienia jakie miał administrując swój teatr, wtrąciły go przedwcześnie do grobu. Châtelet jeszcze gorszy jak ministerjum. Blisko dwa tysiące osób jest w nim pomieszczonych. Wydatki są olbrzymie. Jeśli kto dwa lata zarządzał tym zakładem, może z czystem sumieniem objąć tekę ministra spraw wewnętrznych, policji i finansów.

Ciekawym dla czego z grona dyrektorów teatrów nie rekrutują ministrów. Przecież dyrekcja teatru jest najlepszą szkołą. Aby mieć powodzenie, trzeba, że tak powiem, pociągnąć się literackim pokostem — a to nie szkodzi żadnemu mężowi stanu; trzeba umieć liczyć i oszczędzać. A gdzież człowiek polityczny, któryby nie potrzebował tych dwóch cnót kardynalnych?... Z czasem każdy dyrektor staje się zręcznym dyplomatą, bo ma do walczenia z kobietami, które w każdym razie są nierównie niebezpieczniejsze, aniżeli deputowani albo senatorowie. Trzeba również myśleć o przyszłości, nie lękać się nadzwyczajnych wypadków, słuchać gustu publiczności, poprawiać go, jeśli jest zły, i starać się go co raz więcej wydoskonalać. Trzeba nareszcie wyrzec się nadziei, że w chwili krytycznej będzie się mogło zaapelować do narodu, czyli innemi słowy, trzeba być zręczniejszym, niż teraźniejsi nasi ministrowie.

wyborcza otwiera najobszerniejsze pole, a jeżeli nam się to dotychczas mniej czuć dawało, to głównie z powodu, iż władza, o którąby mogły dobijać się koterje, nie istniała. Niech tylko ta władza będzie do wzięcia, a znajdą się tacy, którzy ją wezmą i później z rąk wypuścić nie zechcą.

Dla tych wszystkich przyczyn, kwestja reformy wyborczej wydaje się nam nieskończenie ważną i powtarzamy, że stronnictwa narodowe bez względu na to, czy chcą federacji, czy rezolucji, czy inaczej nazwanego samorządu, powinne z tej kwestji zrobić główny punkt swojego programu, a zadaniem towarzystw politycznych i dziennikarstwa powinno być, przystąpić jak najrychlej do szczegółowego rozbioru tej kwestji, do sformułowania projektów reformy, na której potrzebę w zasadzie wszyscy się zgodzą.

Sprawy krajowe.

Dr. Smolka na poufne zapytanie, czy weźmie udział w czynnościach komitetu centralnego przedwyborczego, odpowiedział—donosi *Dz. Lwowski*— również poufnie, że nie odmawia udziału w tym komitecie, ale będąc wiernym swojemu stronnictwu, czyni stanowcze przystąpienie do komitetu zależnem od sposobu zapatrywania się swojego stronnictwa. Zapewnił oraz, że wedle swego osobistego zdania i usposobienia w obec zaszłego już faktu będzie on zdążał do tego, aby akcja obydwóch stronnictw przy wyborach była wspólna i połączona, a może to przyrzec tem śmielej, ile, że stronnictwo federacyjno-demokratyczne poczyniło jeszcze przed p. Grocholskiego wezwaniem kroki ku wspólnej akcji politycznej, nie dwóch tylko, ale wszystkich stronnictw.

Zaraz po tem oświadczeniu zwołał p. Smolka wydział Towarzystwa demokratycznego i przedłożył mu swoje w tym przedmiocie zapatrywanie, które też wydział pochwalił. Wydział Towarzystwa nar. dem. wynurzył zarazem zdanie, na które się p. Smolka zgodził, że tak długo nie można się oświadczyć stanowczo za przystąpieniem do komitetu wybranego pod przewodnictwem p. Grocholskiego, jak długo nie przyjdzie do skutku zjazd reprezentantów wszystkich stronnictw w naszym kraju istniejących, któryto zjazd wydział Towarzystwa narodowo-demokratycznego już w porozumieniu z reprezentantami innych stronnictw zwołać postanowił.

Gdyby zaś przed zebraniem się tego zjazdu ów komitet centralny miał się ukonstytuować, w takim razie miałby p. Smolka przystąpić do niego pod warunkiem, aby do komitetu weszła odpowiednia ilość członków ze stronnictwa federacyjno-demokratycznego.

Po zapadnięciu tych uchwał w wydziale demokratycznym, otrzymał p. Smolka list od p. Grocholskiego, który zapewne wszyscy wybrani do komitetu otrzymali, następującej treści:

Wielmożny Panie! Zgromadzenie prezesów reprezentacji powiatowych jako mężów zaufania, odbyte dnia wczorajszego we Lwowie, w celu utworzenia kierownictwa do przyszłych wyborów sejmowych na przypadek spodziewanego rozwiązania obecnego sejmu, poleciło mi donieść WPanu, iż ustanawiając dwa centralne komitety wyborcze, jeden we Lwowie a drugi w Krakowie, wybrało WPana wraz z pp. dr. Euzebjuszem Czerkawskim, dr. Fränklem, Sewerynem Smarzewskim, Kornelem Krzeczunowiczem, Balutowskim, Jakóbem Wiktorem i Kazimierzem Grocholskim na członków komitetu we Lwowie i powzięło następujące uchwały:

Wybór dziewiątego członka pozostawia się burmistrzom tych miast, którym przysłuża prawo wyboru osobnego posła.

Komitety centralne ukonstytuują się i rozpoczną swe czynności, jak tylko sejm zostanie rozwiązany, przyczem zawezwą miasta wybierające osobnych posłów do utworzenia miejscowych komitetów i zapewnią je o gotowości komitetu centralnego do usług.

Gdyby wybrany do centralnego komitetu członek odmówił przyjęcia wyboru, lub nie mógł z jakiejkolwiek powodu brać udziału w jego czynnościach, upoważnia się komitet centralny do uzupełnienia się przybraniem w to miejsce innej osoby.

Czyniąc zadość niniejszemu poleceniu zgromadzenia prezesów reprezentacji powiatowych, łączę itd.

Kazimierz Grocholski.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 3. maja.

Korespondencja Dziennika Polskiego).

(N.) Wszystkie doniesienia dziennikarskie o powołaniu Polaków na konferencję do Wiednia przez hr. Potockiego są niezręcznem zmyśleniem. Nie ma zupełnie, jak dotychczas, przedmiotu do takiej konferencji. Hr. Potocki zna życzenia kraju i stosunek stronnictw bardzo dokładnie, i pod tym względem informować się nie potrzebuje. Dopiero gdyby przyszła na porządek dzienny sprawa rozwiązania lub zwołania sejmu, i będąca z nią w związku sprawa wyboru nowej delegacji, zawezwałby zapewne hr. Potocki tych mężów politycznych z Galicji, o których sądzi, że wpływają przeważnie na opinję współobywateli.

Uważam, że od kilku dni *Gazeta Narodowa* sierdzi się bardziej niż kiedy na wasz *Dziennik* i na tych wszystkich, o których przypuszcza, że mu sprzyjają. Tym razem jednak powód tego gniewu nie leży we Lwowie, przywiózł go sobie p. Dobrzański z Wiednia. Był on tu przed kilkoma dniami z listem polecającym od pewnej figury politycznej galicyjskiej do p. Hofmanna dyrektora kancelarji państwa. List zawierał zaświadczenie moralności dla *Gazety Narodowej*, iż ona zawsze politykę p. kanclerza popierała itd. Mówią atoli, że kanclerz kazał odesłać petenta do ministerstwa austrjackiego, wskazując, iż to ostatnie otrzymało od Rady państwa sumę 50.000 zł. na ten rok jako fundusz dyspozycyjny dla spraw polityki wewnętrznej. P. Dobrzański zażądał audjencji u hr. Potockiego, ale jej nie otrzymał. Zapewne hr. Potockiemu nie daje się czuć potrzeba, by p. Dobrzański „przez swoje wpływy u dziennikarstwa wiedeńskiego“ popierał jego politykę. Gdy jednak petent nie chciał się ustąpić z przedpokoju, twierdząc, iż musi w bardzo ważnej sprawie pomówić z p. prezydentem ministrów, przyszło do tego, iż mu służba w nader niegrzeczny sposób ułatwiła dostanie się na ulicę. P. Dobrzański przypisuje to niepowodzenie swoje waszemu dziennikowi, który go podobnoś trochę zdyskredytował w procesie o obrazę honoru, i ztąd owe szalone wycieczki przeciw *Dziennikowi Polskiemu*, przeciw Ziemiałkowskiemu itd.

Wiadomość o zaproszeniu kilku Polaków do Wiednia na konferencje podaje *Presse* z wyraźnem zastrzeżeniem, gdyż zdaniem jej, nie byłoby logiki w tem powołaniu. „Rokowania z Czechami jeszcze nie ukończone, co więcej, jak rzeczy dziś stoją, hr. Potocki nie wie nawet jeszcze, jakie będzie ostatnie słowo Czechów; jakżeby więc mógł robić propozycje Polakom? Maximum żądań polskich wypowiedzianem zostało w rezolucji, a hr. Potocki ma na celu ugodę ogólną, która naturalnie nie do Polaków, lecz do Czechów stosować się musi, ponieważ koncesje żądane przez pierwszych, zmierzające do zupełnie odrębnego stanowiska Galicji, nie mogą być przyznane Czechom. Wszelako — kończy *Presse* — cóż dzisiaj nie jest możliwem!“

Między zaproszonymi na wspomnione konferencje wymienia *Tagespresse* także dra Ziemiałkowskiego i hr. Adama Potockiego, pomija zaś ks. Leona Sapiehę i hr. Gołuchowskiego, którzy podług innych wiadomości z pewnością mają być zaproszeni. Wczoraj doniosła nawet taż sama *Tagespresse*, że konferencje z Polakami już się rozpoczęły, co jednak zupełnie jest mylnem

— Wspomnieliśmy poprzednio o pogłosce, że na ministra skarbu ma być powołany Holzgethan. *Presse* zaprzecza tej wiadomości, pisząc o niej co następuje: „Kilka osób w Wiedniu forytuje gwałtem p. Holzgethana na ministra finansów. Panowie ci zrobili kilka niefortunnych prób w tutejszych redakcjach, i dopiero teraz, zatem blisko we trzy tygodnie po mianowaniu nowego ministerstwa wypłynęło nazwisko Holzgethana z jednego z dzienników prowincjonalnych. Sądzimy (pisze *Presse*), że temi kilkoma słowy pogłoski o znanym od czasu zaprowadzenia banknotów w Wenecji Holzgethanie zbyliśmy w taki sam sposób, jak pierwej rozprawiliśmy się z pogłoskami o praskim Schröckingerze“.

Sprawy zagraniczne.

Czy spisek na życie cesarza Francuzów był udany przez policję, jak to dotychczas przypuszcza cała niezawisła prasa europejska, czy prawdziwy, o tem przekonamy się temi dniami, ponieważ jak telegramy zapewniają, *Journal Officiel* ma dziś ogłosić wszystkie dokumenta, odnoszące się do tego wypadku. Tymczasem dzienniki paryzkie podają co raz nowsze szczegóły na własną rękę.

I tak *Gaulois* pisze, że uwięziony Beaury, liczy lat 21. Urodził się w Barcelonie w Hiszpanji, z rodziców francuzkich, i był od dziecka republikaninem. Z temi ideami wstąpił do wojska, gdzie wkrótce został skazany na półroczne więzienie. Wtedy zdezertował pierwszy raz, ale w skutek amnestji, wydanej dnia 15. sierpnia r. z. wrócił do pułku. W kilka miesięcy został znowu zasądzony za sprzeniewierzenie. Odsiedziawszy karę, zaczął brać udział w politycznych demonstracjach i publicznych zgromadzeniach, na które uczęszczał w wojskowym ubiorze. Wkrótce jednakże znikł po raz drugi. Najpierw pojechał z Flourensem do Brukseli, a z tamtąd udał się do Anglji. Tu zdybał się w kilka dni z Flourensem, z którym porozumiał się co do mającego dokonać się zamachu na życie cesarza. „Byłem biedny, — miał zeznać w śledztwie, nie miałem co jeść, więc chciałem poświęcić życie, byle zasłużyć się ojczyźnie.“ Flourens wysłał go natychmiast do Paryża i prócz pieniędzy wręczył mu listy polecające do osób, które już przedtem otrzymały polecenie robić bomby. Policja znalazła przy nim listy od Flourensa. Według telegramu, który miał przy sobie, a który chciał wysłać do Londynu, zabicie cesarza miało nastąpić dnia 29. kwietnia między godziną 2gą a 4tą z południa.

Między świeżo aresztowanymi w Paryżu, znajdują się trzej redaktorowie *Marsyljanki*. Policja ma posiadać dowody, że znalezione bomby były przez Flourensa zamówione i płacone. W Lugdunie aresztowano także jedynastu członków międzynarodowego stowarzyszenia. Wiele dzienników utrzymuje, że policja dla tego wymarzyła spisek, aby przez uwięzienie najwięcej wpływowych osobistości sparaliżować teraźniejszą agitację przeciw plebiscytowi.

Odczyt profesora Tardieu w paryzkiej szkole medycznej, odbył się spokojnie. W sali było bardzo mało uczniów. Natomiast przed zabudowaniem zebrani studenci zaczęli demonstrować przeciw idącemu profesorowi, którego musiała policja wziąć w opiekę.

Odpowiedź rządu papiezkiego na memorandum hr. Daru, miała już nadejść do Paryża. Kurja oświadcza, że rzeczone memorandum nie może być przedłożone Soborowi, nie wdając się w zbijanie pojedynczych punktów.

Katastrofa w Grecji.

Dopiero dziś nadeszły listy, opisujące wymordowanie przez rozbójników pojmanych cudzoziemców.

„Ateny d. 22. kwietnia.

„Nie podobna opisać głębokiej boleści, która zapanowała nie tylko w Atenach ale i całej Grecji. Spotkało nas wielkie narodowe nieszczęście, którego skutki niezadługo dadzą się uczuć. Przed dwunastu dniami pojmani cudzoziemcy, zostali przez rozbójników w sposób barbarzyński zamordowani. Skoro bandyci dowiedzieli się od swoich szpiegów, że ze wszystkich stron zbliża się wojsko, postanowili 21. kwietnia o godz. 4. po południu dotrzeć do morza, aby jak najprędzej dostać się przez cieśninę na wyspę Euboę. Nieszczęśliwych i na pół obumarłych niewolników wlekli za sobą. Ale cierpiący na suchoty hr. Boyl, sekretarz poselstwa włoskiego, nie chciał iść dalej, i cofnął się samowolnie. Rozbójnicy wzięli go na ręce, ale zaledwie zbliżyli się do brzegu, ujrzeli kanonierkę „Aphroessa“ a na przeciwnej stronie silny oddział wojska. Nie czekając dłużej, zakłuli nielitościwie długiemi jataganami biednego chorego, a z drugim zaczęli uciekać. Z nadzwyczajną odwagą wojsko rzuciło się w wodę, przyczem nie jeden utonął, przypłynęło do brzegu i poczęło ścigać uciekających. Ale jeszcze nie ubiegli kilkuset kroków, gdy na ziemi zobaczyli drgające ciało lorda Wynera i Herberta, których rozbójnicy także zakłuli swojemi nożami.

„Wojsko będące w tyle, usłyszawszy strzały, przybiegło swoim na pomoc. Ściganie rozbójników było tak skuteczne, że do wieczora ubito dziewięciu, a jednego, ciężko ranionego, wzięto żywcem, przyczem tłumacz grecki, pojmany pod Maratonem, uciekł szczęśliwie. Piąty więzień, adwokat grecko angielskiego towarzystwa kolejowego, Lloyd, został jeszcze w rękach rozbójników, którzy w liczbie dziewięciu, ukryli się w gęstwinie. Wojsko otoczyło ich w koło. Między zabitymi znajdują się obaj przywódcy. Majtkowie kanonierki zabrali ciała tych zabitych i przywieźli je do portu Pyreus. Nowy telegram, nadeszły z Teb donosi, że z pozostałych rozbójników zabito jeszcze sześciu. Za trzema ugania 22. żołnierzy. Dowiedzieliśmy się również, że w gęstwinie znaleziono zwłoki adwokata Lloyda, którego w Atenach napróżno oczekiwała żona z małą córeczką. — Wiadomość o tej katastrofie zrobiła straszne wrażenie. Chociażby wszyscy rozbójnicy byli wyłapani i ścięci, w historji naszego postępu pozostanie niestarta plama. Król jest nadzwyczaj zmartwiony. — Pojmany rozbójnik miał poczynić nadzwyczajne zeznania. Mówią, że bryganci chcieli wypuścić pojmanych za złożeniem pieniędzy, nie opierając się przy żądaniu amnestji—ale członkowie opozycji zachęcali ich do wytrwałości. Król nie może amnestjonować prostych zbrodniarzy. Opozycja sądziła, że rząd chcąc bądź co bądź uwolnić więźniów, zwoła Izbę *ad hoc*, aby na podstawie zmiany konstytucji, upoważnić króla do amnestjonowania rozbójników, z czego opozycja byłaby znowu skorzystała, aby obalić teraźniejsze ministerstwo. Niektórzy idą jeszcze dalej, twierdząc, że sam minister wojny był w porozumieniu z brygantami.(!) — Okazuje się z tego wszystkiego, że aby rząd mógł w kraju zapewnić porządek, powinien pierw w samej stolicy i Izbie zacząć wykorzeniać brygantów. — Pogrzeb ofiar odbył się z wielką uroczystością. Król i ministrowie szli z odkrytemi głowami. Ciało hr. Boyl odejdzie na statku do Genui, a ztamtąd będzie odwiezione do Turynu.“

Z Soboru.

Konstytucja dogmatyczna o wierze katolickiej. (Ciąg dalszy.)

Rozdzał II.

O objawieniu.

Taż święta Matka kościół trzyma i naucza, że Bóg początek i koniec wszystkich rzeczy, przyrodzonem rozumu ludzkiego światłem z rzeczy stworzonych z pewnością może być poznany; bo rzeczy jego niewidzialne, od stworzenia świata, przez te, które są uczynione, zrozumiane, uwidomiają się [1]); że jednak podobało się Jego mądrości i dobroci, inną, i to nadprzyrodzoną drogą siebie samego i przedwieczne woli swojej wyroki rodzajowi ludzkiemu objawić, według słów apostoła: rozmaicie, i wielą sposobów mówiwszy dawno Bóg ojcom przez proroki: na ostatek, tych dni, mówił do nas przez Syna [2])

Temu boskiemu objawieniu przypisać też należy, że to co w rzeczach boskich nie jest przez się nieodstępnem rozumowi ludzkiemu, w obecnym nawet stanie rodzaju ludzkiego może być przez wszystkich z łatwością, z mocną pewnością i bez przymięszania żadnego błędu poznane. Nie dla tej jednak przyczyny objawienie ma być za bezwzględnie konieczne uważane, ale dla tego, że Bóg z nieskończonej swojej dobroci przeznaczył człowieka do celu nadprzyrodzonego, a mianowicie do udziału w dobrach boskich, które zupełnie przewyższają pojęcie rozumu ludzkiego; albowiem oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują [3]).

To zaś nadprzyrodzone objawienie, według wiary kościoła powszechnego, ogłoszonej przez Sobór Trydencki, mieści się w księgach pisanych i niepisanych podaniach, które z ust samego Chrystusa przez apostołów odebrane, albo przez samych apostołów z natchnienia Ducha świętego jakoby z rąk do rąk podawane, aż do nas doszły [4]). Które to księgi starego i nowego przymierza, całe z wszystkiemi swemi częściami, tak jak są wyliczone w wyroku tegoż Soboru, i jak się zawierają w starem łacińskiem wydaniu wulgaty, powinne być przyjmowane za święte i kanoniczne. Kościół zaś ma je za święte i kanoniczne nie dla tego jedynie, że zawierają objawienie bez błędu; ale dla tego, że z natchnienia Ducha św. napisane, są dziełem Boga jako ich autora i za takie zostały podane kościołowi.

Ponieważ zaś zbawienny wyrok Soboru Trydenckiego o wykładaniu Pisma Bożego, wydany dla poskromienia samowolnych umysłów, przewrotnie bywa wystawiany przez niektórych ludzi, My, odnawiając tenże wyrok, oświadczamy, że jego zamiarem jest to, aby w rzeczach wiary i obyczajów, należących do zbudowania nauki chrześcjańskiej, to znaczenie pisma świętego ma być za prawdziwe uważane, które utrzymywała i utrzymuje święta Matka Kościół; do kościoła bowiem należy sądzić o prawdziwem znaczeniu i wykładaniu pisma świętego. I dla tego nikomu się nie godzi przeciw temu znaczeniu, lub nawet przeciw jednomyślnej zgodzie Ojców pismo św. wykładać.

Rozdział III.

O wierze.

Ponieważ człowiek cały od Boga jako Stwórcy i Pana swego zależy, i rozum stworzony poddany jest zupełnie Prawdzie niestworzonej, powinniśmy przez wiarę okazywać objawiającemu Bogu zupełną rozumu i woli uległość. Kościół zaś wyznaje, że ta wiara, będąca zbawienia ludzkiego początkiem, jest cnotą nadprzyrodzoną, przez którą z natchnienia bożego i przy pomocy łaski, wierzymy, że to co On objawił jest prawdą, nie dla wewnętrznej prawdziwości rzeczy, światłem rozumu przyrodzonem poznanej, lecz dla powagi samego Boga objawiającego, który nie może ani zbłądzić, ani w błąd wprowadzić. Wiara bowiem jest, jak świadczy apostoł, podstawą rzeczy spodziewanych, przekonaniem o niewidzialnych. [5])

Aby jednak uległość wiary naszej była zgodna z rozumem, chciał Bóg połączyć z wewnętrzną Ducha św. pomocą, zewnętrzne swego objawienia dowody, a mianowicie czyny boże, a naprzód cuda i proroctwa, które wykazując jasno wszechmocność i nieskończoną mądrość Boga, są najpewniejszemi i każdemu rozumowi przystępnemi znakami boskiego objawienia. Dla tego Mojżesz i prorocy, a najwięcej sam Chrystus Pan, czynili liczne i bardzo jawne cuda i proroctwa, a o apostołach czytamy: A oni wyszedłszy, przepowiadali wszędy, a Pan dopomagał, i utwierdzał mowę przez cuda w ślad idące. [6]) I znów jest napisano: Mamy mocniejszą mowę prorocką, której się dzierżąc, jako świecy w ciemnem miejscu świecącej, dobrze czynicie. [7])

Chociaż zaś przyzwolenie wiary nie jest bynajmniej ślepem poruszeniem ducha, nikt jednak nie może zgodzić się z opowiadaniem ewangelji tak jak trzeba dla pozyskania zbawienia, bez oświecenia i natchnienia Ducha św., który daje wszystkim słodycz w zgadzaniu się i wierzeniu prawdzie. [8]) I dla tego wiara sama w sobie, chociażby przez miłość nie działała, darem jest bożym, a akt jej jest czynem do zbawienia należącym, przez który człowiek oddaje Bogu samemu dobrowolne posłuszeństwo, zgadzając się i współpracując z łaską Jego, której sprzeciwić się może.

Wiarą zaś boską i katolicką w to wszystko wierzyć trzeba, co w słowie bożem pisanem lub podanem się zawiera, i co kościół, czy to wyrokiem uroczystym, czy zwykłem i powszechnem nauczaniem, podaje do wierzenia, jako od Boga objawione.

Ponieważ zaś bez wiary niepodobna podobać się Bogu, i przyjść do uczestnictwa synów je-

---

[1]) Rzym. I. 20.
[2]) Żyd. I. 1. 2.
[3]) 1. Kor. II., 9.
[4]) Sobór Trydencki sess. IV., dekr. o kanon. pism.
[5]) Żyd. XI. 1.
[6]) Mark. XVI. 20.
[7]) 2. Piotr. I. 19.
[8]) Synod. Araus. II. kan. 7.

Ale bez żartów. Tylko człowiek o wyższych zdolnościach i obdarzony nadzwyczajną bystrością umysłu, może administrować takim kolosem jak Châtelet. Pierwsze przedstawienie każdej nowej sztuki kosztuje od stu pięćdziesięciu do dwustu tysięcy franków, a to nie drobnostka! Jeżeli sztuka przypadnie do smaku publiczności — dyrektor odbija wydatki w trójnasób; jeśli upadnie, dyrektor zrujnowany. Takim jest Châtelet. Ale nie wina w tem Roqueplana, tylko byłego prefekta Haussmanna, który chcąc, aby Paryż posiadał olbrzymi teatr, zrobił maszynę bankructwa. Sala mieszcząca w sobie cztery tysiące widzów, jest za wielką, ażeby w niej można grywać sztuki literackie. Głos artystów tylko czasami może dolecieć do uszu ostatnich widzów. W tej olbrzymiej nawie słychać dobrze tylko strzały działowe a czasem i karabinowe. Dyrektor musi zatem dawać sztuki wojskowe i czarodziejskie. Ale sztuki wojskowe i czarodziejskie wymagają olbrzymich wkładów, a nie zawsze się opłacają. Pan Haussmann dobrze to obliczył, więc naprzód poświęcił majątek przyszłych dyrektorów Châtelet'a i za ich pieniądze zbudował „najpiękniejszy“ teatr.

Wbrew zwyczajowi muszę dziś skończyć na polityce.

Dawno temu, przynajmniej ja sam nie pamiętam, jak Chrystus Pan zabłądziwszy w Judei z Piotrem i Judaszem, wstąpił późno w nocy do małej chatki wieśniaczej, stojącej wśród pól bezludnych. Nasi podróżni byli głodni — a właściciel chatki miał w piecu tylko jedną gęś upieczoną. Że zaś gęś była mała i chuda, a każdy z podróżnych miał tym razem wyśmienity apetyt, więc po krótkiej naradzie stanęło na tem, aby wszyscy trzej położyli się spać, a który z nich będzie miał najpiękniejszy sen, ten nazajutrz zje sam całą gęś. Ze wschodem słońca budzą się nasi znajomi. — „Mnie się śniło, mówi Piotr, że byłem namiestnikiem Boga na ziemi“. — „A mnie, rzecze Chrystus, że byłem samym Bogiem“. — „Mnie zaś, dodaje Judasz, że podczas gdy wyście spali, wstałem cichutko, poszedłem do pieca, wyciągnąłem gęś i całą zjadłem“. I w rzeczy samej tak był zrobił.

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: kiedy rządy i narody siedzą z bezczynnie założonemi rękami — kurja rzymska wyciągnie z soborowego pieca dogmat nieomylności.

Paryż d. 30. kwietnia 1870. *L. S.*

go, dla tego nigdy nikomu nie przyszło bez niej usprawiedliwienie, i nikt żywota wiecznego nie osięgnie, jeżeli w niej nie wytrwa aż do końca. Abyśmy zaś mogli zadość uczynić obowiązkowi przyjęcia prawdziwej wiary i wytrwania w niej stale, Bóg przez Syna swego jednorodzonego ustanowił Kościół, i zaopatrzył jawnemi znakami swego ustanowienia, aby ten jako stróż i nauczyciel słowa objawionego mógł być przez wszystkich poznany. Bo do jednego tylko katolickiego kościoła należy to wszystko, co dla oczywistej wiarogodności chrześciańskiej wiary tak licznie i tak dziwnie Bóg rozporządził. Owszem, Kościół sam przez się, to jest przez swe cudowne rozszerzenie, przez szczytną świętość i niewyczerpaną we wszystkiem dobrem płodność, przez katolicką jedność i niezwyciężoną stałość, jest pewną wielką i wieczną wiarogodności pobudką, i niezbitem świadectwem swego boskiego posłannictwa.

Ztąd pochodzi, że On, jako chorągiew między narody podniesiona [9]), i tych do siebie wzywa, którzy nie uwierzyli jeszcze, i synów swych upewnia, że wiara którą wyznają na bardzo mocnej opiera się podstawie. Do tego zaś świadectwa przybywa pomoc skuteczna z mocy nadziemskiej. Albowiem Pan najłaskawszy i błądzących łaską swą pobudza i wspiera, aby przyjść mogli do uznania prawdy, i tych których z ciemności przeniósł do swej cudownej światłości, utwierdza swoją łaską aby wytrwali w tej światłości, nie opuszczając ich póki go oni nie opuszczą. Dla tego wcale nie jest równy stan tych, którzy przez niebieski dar wiary przyjęli katolicką prawdę, i tych którzy ludzkiem mniemaniem powodowani idą za błędną religią; tamci bowiem, którzy wiarę pod przewodnictwem kościoła przyjęli, nigdy nie mogą mieć żadnej słusznej przyczyny zmieniania albo podawania w wątpliwość tejże wiary. Co gdy tak jest, dziękując Bogu Ojcu, który godnymi nas uczynił uczestnictwa udziału świętych w światłości, nie zaniedbujmy takiego zbawienia, ale spoglądając na sprawcę wiary i dokonawcę Jezusa, trzymajmy naszej nadziei wyznanie niezachwiane.

D. n

Kronika.

Wykłady publiczne na korzyść Towarzystwa oświaty ludowej ukończyły się z dniem 1. maja br. Zarząd oddziału lwowskiego składa niniejszem podziękowanie pp. prelegentom i Szanownej publiczności za łaskawe poparcie celów Towarzystwa przez pomnożenie funduszów. Niemniej czuje się zarząd zobowiązanym wyrazić podziękowanie prześwietnej Radzie miejskiej za udzielenie sali ratuszowej na odczyty.

Wykład prof. Płachetki odłożony na później z powodu choroby szanownego prelegenta. — Osoby, mające bilety abonamentowe raczą je zatrzymać na szóstą prelekcję.

Zarząd składa zarazem podziękowanie p. Karolowi hr. Scipio w Czerlanach za nadesłanie na rzecz Towarzystwa pięćdziesięciu dziełek ludowych.

† **Kazimierz Darowski** (syn Mieczysława) w 25 roku życia zmarł dnia 3. bm. Nieboszczyk w r. 1863 służył w szeregach narodowych pod wodzą Langiewicza i Jeziorańskiego.

Następnie był urzędnikiem przy kolei żelaznej. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 6. wieczorem z pod nr. 2¼.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" odbędzie 6. zwyczajne walne zgromadzenie d. 15. maja r. b. o godz. 3 po południu w sali „Sokoła," na które zapraszając szan. członków, zwraca się uwagę tychże na §. 1. regulaminu dla walnego zgromadzenia, oraz na §. 10 b. 2. statutów.

Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności wydziału w ubiegłem półroczu. 2) Zamknięcie rachunku za czas powyższy i budżet na r. b. 3) zmiana statutów i regulamin dla walnego zgromadzenia, 4) nowe wybory.

Prezes dr. *Milleret.*

Odezwa. Korzystając z istniejących ustaw państwa, powziął podpisany komitet przedwyborczy myśl zawiązania **Stowarzyszenia dziennych pisarzy**, mającego na celu „wzajemne wsparcie." Prawie wszystkie klasy ludności zawiązały się w stowarzyszenia usiłujące tem byt swój i ich familij zabezpieczyć, a tem samem nie stać się ciężarem społeczeństwu. Tylko pisarze dzienni tak w urzędach jak i w prywatnych biórach pracujący ani przez zawiązane już Stowarzyszenia nie zostali objęci, ani też w inny jaki sposób o przyszłości ich i ich rodzin nie pomyślano. Czując zatem tę konieczność w celu zaradzenia coraz więcej szerzącej się niedoli dziennych pisarzy — wzywa podpisany komitet Szanownych panów na walne zgromadzenie dnia 15. maja br. o godzinie 2. po południu w sali Hotelu Krakowskiego w mieście odbyć się mające w tem przekonaniu, iż Szanowni panowie licznie w takowem osobiście lub też przez pełnomocnictwa — udziału wziąć nie omieszkają. W końcu uprasza się o przesłanie dotyczących wniosków lub uwag i pełnomocnictw na ręce przewodniczącego wraz z imiennemi spisami przystępujących do stowarzyszenia.

Tarnów, dnia 18. kwietnia 1870.

Ludwik Zyzewicz w. r. przewodniczący. *Wilhelm Rozsaj* w. r. *Herman Właczyński* w. r. *Karol Włodarski* w. r. *Aleksander Czudec* w. r.

Składki. Na korzyść mieszkańców powiatu rudeńskiego dotkniętych w ubiegłym roku gradobiciem, złożyły w powiecie myślenickim: parafia w Bieńkowcu 2 zł. 3½ c., parafia w Sieprawiu 3 zł., parafia w Głogoczowie 1 zł., parafia w Spytkowicach 3 zł., parafia w Makowie 6 zł., razem 15 zł. 13½ c. Pieniądze te odesłano do starostwa rudeńskiego. Gmina jaworowska ofiarowała dla pogorzelców miasta Lanckorony 20 zł. a dla pogorzelców w Uhnowie 10 zł. Oprócz tego złożyły dla pogorzelców lanckorońskich: gmina w Nowosiółkach 12 zł. a gmina w Mołoszkowie w pow. Jaworowskim 2 zł. Pieniądze te odesłano do starostwa w Wadowicach.

Pożary. Dnia 8. z. m. zgorzało w Laszkach w pow. jarosławskim dwie zagrody włościańskie. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 3000 zł. D. 8. z. m. zgorzało w Toniach w pow. krakowskim pięć zagród włościańskich. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Szkoda wynosi 4000 zł. D. 9. z. m. zgorzały w Karwodrzy w pow. tarnowskim stodoły dworskie. Przyczyna pożaru nie wiadoma. Szkoda wynosi 6770 zł. D. 10 z. m. zgorzała w Chochoniowie w pow. rohatyńskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru nie wiadoma. D. 13. z. m. zgorzała w pow. kołomyjskim stajnia z 19 wołami. Przyczyna pożaru nie wiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 3000 zł. D. 20. z. m. zgorzało w Wyrnianach w pow. gliniańskim siedm zagród włościańskich. Ogień był podłożony. Szkoda wynosi 3670 zł.

[9]) Is. XI. 12.

Krynica, 1. maja. *(Kor. Dzien. Pol.).* Prostując wiadomość podaną w kronice jednego z ostatnich numerów *Dzien. Pol.* jakoby włościanie obrz. gr. katolickiego w Szczawnicy objawili chęć przejścia na obrządek rz. kat., czuję się w obowiązku choć krótko rzecz nieco wyjaśnić. Nie w Szczawnicy, gdyż tamtejsi włościanie uczynili to już przed kilku laty, ale w wiosce 6 mil od Szczawnicy odległej, mianowicie w Szczawniku koło Muszyny, znudzeni włościanie zdzierstwami i wszelkiemi nadużyciami księży ruskich, nosili się już od paru lat z myślą przejścia na obrz. łac. Ponieważ jednak proboszcz ich parafii był już wiekowym, postanowili czekać w nadziei, że ze zmianą osoby i stosunki się zmienią. Gdy jednakże po śmierci dawnego proboszcza oczekiwane ulgi nie nastąpiły, wnieśli oni podanie od całej gminy do konsystorza rz. kat. na ręce ks. kanonika P. Snika, proboszcza Muszyńskiego, prosząc o przyjęcie ich i przysłanie im księdza. Zarazem zdeklarowali się oni do wybudowania kościoła łac.

Podanie to jednak, o ile mi wiadomo leży dotąd u ks. kanonika, pomimo, że wniesione przed 2. miesiącami.

Znudzeni czekaniem włościanie udali się przeto przed paru tygodniami do c. k. starosty w Nowym Sączu, jednakże i tenże jak dotąd nic w tym względzie nie uczynił.

(*S. r.*) **Trzeci występ gościnny p. Jana Królikowskiego** zgromadził wczoraj do teatru liczną doborową publiczność. Zamiast dzień przedtem ogłoszonego dramatu p. t. Montjoye, odegrano dwie sztuki J. Korzeniowskiego, a mianowicie dramat w 1. akcie a 4. odsłonach p. n. Akt piąty i komedję w 3. aktach, zatytułowaną: Panna mężatka. W tej ostatniej sztuce występował gość nasz z Warszawy w roli majora. Podczas odgrywania „Aktu piątego" cała publiczność była widocznie zniecierpliwioną pomimo dobrej gry p. Leszczyńskiego w roli Wacława i wszelkich usiłowań p. Wolańskiego do zainteresowania publiczności rolą hrabiego Henryka. Prawdziwe ożywienie tak na sali, jak też na scenie nastąpiło dopiero z początkiem drugiej sztuki. Każdy z widzów był ciekawym zobaczyć p. J. Królikowskiego w roli, która ściśle wziąwszy, nie jest tak bardzo interesującą, jeżeli jest powierzoną artyście pospolitemu, posiadającemu tylko długoletnią rutynę i dar wygłaszania ról konwersacyjnych. Artysta zaś w całem tego słowa znaczeniu, artysta, który z najdrobniejszej roli potrafi zrobić rolę pierwszorzędną, jednem słowem, artysta taki jakim jest p. Jan Królikowski, potrafił z tej suchej roli drugorzędnej zrobić prawdziwe cacko i podnieść tem samem wartość całego utworu. Nie potrzebujemy, zdaje się, dodawać w tem miejscu, że szanowny gość nasz podołał temu zadaniu; bo odegranie tej roli jest dla p. Jana K. tem, czem sylabizowanie dla umiejącego czytać. Z prawdziwą przyjemnością musimy tu tylko dodać, że p. Linkowska w roli Celiny zajmowała pierwsze miejsce po p. Królikowskim. Zawsze hoża, świeża i pełna dobrego humoru dotrzymała p. L. i tym razem placu, i zjednała sobie huczne oklaski.

W procesie Wolfganga Blumenfelda (b. kupca korzennego), którego tutejszy krajowy sąd karny skazał był za zbrodnię oszustwa na 2 lata więzienia, uwalniając zarazem jego żonę Żanettę i syna Nathana, apelacja zmieniła wyrok. Wolfgangowi podwyższono wymiar kary na 4 lata, a zarazem uznano współoskarżonych także za winnych zbrodni oszustwa, i wymierzono im karę po 1 roku więzienia.

W Berlinie skazano temi dniami trzech prusaków wyzn. żydowskiego na kilkoletnie więzienie za oszustwo, ponieważ niejakiego p. Böhringera złotnika z Wiednia oszwabili, sprzedając mu trzy worki mięszaniny trocin metalicznych pod tytułem, że to piasek złoty z Uralu.

Ks. Anatol Demidow, były małżonek księżniczki Matyldy (de Montfort, córki Hieronima Bonapartego), znany z rozpusty i mecenasostwa miljoner moskiewski, zmarł w końcu z. miesiąca, przeziębiwszy się na polowaniu. Olbrzymi majątek jego, do którego należy kilka kopalń w Uralu, przechodzi na Pawła Demidowa.

W **Tekucz** na Wołoszczyźnie wybuchło w pierwsze święto wielkanocne obrz. gr. prześladowanie żydów. Pijane pospólstwo rzuciło się na sklepy, i rabowało, bijąc właścicieli. Miejscowa władza policyjna była za słabą; musiano tedy wezwać wojsko na pomoc dla przytłumienia krwawego rozruchu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwowski bank budowniczy, o którym pewne dzienniki wiedeńskie głoszą najfałszywsze wieści: jakoby się chylił do upadku, — zamierzał likwidować i tp. znajduje się w stanie dobrym, i rozpoczyna swe czynności. — Zakupno cegielni od p. A. Szumana, — kilku placów pod budowę nowych domów, — układy o budowę zgorzałego ratusza w Stanisławowie, — stanowią pierwsze owoce tych czynności. Życzylibyśmy tylko, ażeby ten zakład, od czasu do czasu do publicznej wiadomości podawał swoje agenda.

Lwów, 1. maja. Ze sprawozdania tygodn. *Gaz Lwow.* Ruch w handlu towarowym był znaczny z powodu ogromnego transportu wód mineralnych. Do Lwowa i Krakowa przywieziono kilka tysięcy cetnarów wód mineralnych. Znaczny transport wód mineralnych odszedł także do Brodów dla Rosji i Roman dla księstw naddunajskich. Najwięcej wody mineralnej przywieziono z Czech. — Handel naftą ożywił się także w ostatnim tygodniu w Drohobyczy, w skutek czego ceny wzrosły. Znaczną ilość nafty zamówiono także dla zamiejscowych targów na jesień, a na zamówienia te wpłynęły obecne ceny i obawa, by w zimie nafta nie podrożała. W ostatnim tygodniu sprzedano w Drohobyczy dla Morawji i Austrji około 2000 cetnarów nafty rafinowanej. Za cetnar nafty 42—45° płacono loco Drohobycz 13—13.50. Obok nafty zwiększył się także w ubiegłym tygodniu przywóz piwa a mianowicie z browaru Wojśnickiego pod Bogumiłowicami. Piwo z tego browaru wywożono nie tylko do najbliższych okolic, lecz także i w dalsze strony aż do Krakowa. Konsumenci zachwalają bardzo to piwo. Natomiast nie przywieziono znacznej ilości piwa z browaru hr. Larisch-Munnicha w Karwinie. W jesieni ubiegłego roku piwo to przywożono do Galicji w wielkiej ilości. Z browaru okocimskiego wywieziono w ostatnich miesiącach tak jak dawniej 2000 cetnarów piwa na wschód a 1400 cetnarów na zachód. Piwo z tego browaru zakupowały Prusy w bardzo znacznej ilości. Założona w Brodach przędzalnia lnu z końcem maja będzie już w ruchu, gdyż zamówiono już dla niej wyćwiczonych robotników z Czech i Morawji. Przędzalnia ta odpowiadająca wszelkim warunkom nowoczesnych fabryk rozwinie wielką czynność i nastręczy ubogiej klasie ludności brodzkiej dobrą sposobność do zarobkowania.

Ruch w handlu zbożowym był przy stałych cenach ożywiony. Na targach pruskich podniosły się ceny pszenicy, żyta i owsa, a ponieważ ażio nie zmniejszyło się, więc kupcy zakupują zboże dla spekulacji. Mimo pięknej pogody i pomyślnego stanu zasiewów wróżą handlowi zbożowemu w przyszłych miesiącach pomyślny przebieg. W skutek tego właściciele w Galicji zatrzymują swe zboże. Przez Lwów przywieziono w ubiegłym tygodniu wielką ilość kukurudzy zakupionej w księstwach naddunajskich dla Niemiec. Ze Złoczowa wysłano 1200 korcy pszenicy i 300 korcy jęczmienia. Z Brodów wysłano dość znaczną ilość jęczmienia dla pruskich i szląskich firm handlowych.

Bydła rzeźnego i opasowego dowieziono w ubiegłym tygodniu lwowsko-czerniowiecką koleją żelazną 850 sztuk do Lwowa i odwieziono do Oświęcima. Z tutejszej targowicy odwieziono koleją żelazną 200 sztuk wołów.

Losowanie. Przy 20. ciągnieniu losów pożyczki z r. 1860 wyszły z następujących 65 seryj: nr. 149 296 477 481 825 1270 1488 1953 2383 2602 2938 3792 3877 4068 4282 4672 4738 4840 4906 6524 5812 6129 6153 6208 6441 6497 6617 6635 6655 6822 7600 8337 8346 8724 9556 9923 10249 10252 10494 11387 11660 12064 12360 12404 12486 12668 13199 13269 13594 13837 13859 14368 14484 14697 16038 16628 17308 18489 18783 18813 18960 19373 19800 19815 i nr. 19939, wygrane, a mianowicie pierwsza wygrana 300.000 złr. padła na s. 4840 nr. 4; druga wygrana 50.000 złr. na s. 10494 nr. 19; trzecia wygrana 25.000 złr. na s. 14368 nr. 6; prócz tego wygrywają:

po 10.000 zł. s. 3792 nr. 5 i s. 7600 nr. 9;

po 5000 zł. s. 2383 nr. 7, s. 4738 nr. 13, s. 5812 nr. 12, s. 6441 nr. 7, s. 6497 nr. 9, s. 6822 nr. 4, s. 8346 nr. 9, s. 10252 nr. 3, s. 11387 nr. 15, s. 11660 nr. 20, s. 13594 nr. 11, s. 13859 nr. 15, s. 14484 nr. 17, s. 16038 nr. 16 i s. 16628 nr. 17;

nakoniec wygrywają po 1000 zł. s. 149 nr. 5 i nr. 10, s. 296 nr. 12, 18 i 20, s. 481 nr. 4 i nr. 11, s. 1953 nr. 12, s. 4068 nr. 18, s. 4282 nr. 10, s. 5524 nr. 17, s. 5812 nr. 20, s. 6129 nr. 9, s. 6497 nr. 1 i nr. 4, s. 6635 nr. 4, 9 i nr. 14, s. 6822 nr. 1, s. 7600 nr. 19, s. 10249 nr. 18, s. 10494 nr. 7, s. 11660 nr. 14, s. 12360 nr. 18 i 20, s. 13199 nr. 18, s. 13269 nr. 16, s. 13837 nr. 16, s. 18813 nr. 8 i s. 18960 nr. 17. Na wszystkie inne w wylosowanych serjach zawarte 1250 numerów przypada najmniejsza wygrana po 600 i po 120 zł.

Premjowanie bydła w Brzeżanach. Dnia 30. marca br. odbyło się w Brzeżanach premiowanie bydła pochodzącego z powiatów: Bobreckiego, Brzeżańskiego, Podhajeckiego i Rohatyńskiego.

Na przedstawienie odnośnej komisji otrzymali premia z dyplomem: Leon Suchodolski z Sosnowy za oborę swoją 50 zł., Zygmunt Wiszniewski z Zamostu toż samo za oborę 50 zł., Franciszek Łukaszewicz z Brzeżan za 6 miesięczne cielę z krową 40 zł., Maksymiljan Dobrzański z Raju za bujaka holenderskiego 8 miesięcznego 30 zł., Aleksander Wojciechowski leśniczy z Kurzan za krowę mleczną szwajcarską 30 zł., Napoleon Janiszewski z Krzywego za bujaka 3 letniego Murzthalena 30 zł. Inne wydatki wynosiły 12 zł. Razem 242 zł. w. a.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

Egzamina na leśniczych. C. k. Namiestnictwo ogłasza pod d. 26. kwietnia br. Na mocy wysokiego ministerjalnego rozporządzenia z 26. października 1853 L. 27493 podaje się do powszechnej wiadomości, że ci, którzy w roku bieżącym chcą być przypuszczeni do złożenia egzaminu ogólnego na leśniczych, albo też na strażników leśnych a oraz pomocników technicznych, mają wnieść podania swoje z załączeniem dokumentów rozporządzeniem ministerstwa z 16. stycznia 1850 (D. U. P. zesz. XXVI L. 63 str. 640) przepisanych po koniec lipca 1870 do c. k. Namiestnictwa kandydaci będący w służbie publicznej we właściwej drodze służbowej, inni zaś na ręce dotychczasowego c. k. starosty powiatowego.

Czas i miejsce do odbywania tych egzaminów zostaną później oznajmione.

— Na linii kolei lwowsko-brodzkiej przeznacza się oprócz istniejących już stacyj dla ładowania bydła rogatego także miejscowość Ożydów i ustanawia się tamże równocześnie komisja do oglądania bydła.

Bank agraryjny w Wiedniu, założony w ubiegłym roku podczas szału gründerowskiego, rozwiązał się. Likwidacją zajmuje się bank „Union," tudzież bankier Stefan Schey i dr. Filip Mauthner.

Bank franko-austrjacki ogłosił rachunki swoje za rok 1869, i wykazał czystego zysku 457,952 zł., co się równa 7½ % od wpłaconego kapitału (7,343.109 zł.)

Stowarzyszenie sadownicze i jedwabnicze na Bukowinie otrzymało od ministerstwa rolnictwa na rok 1870 subwencję 370 zł.

Wiener-Bank i Österr. Niederlaendische Bank uchwaliły także likwidację, zlewając się z *Unionbankiem.*

W kwestji projektowanej **kolei żelaznej łódzko-kaliskiej** otrzymała *Posener Ztg.* ważną wiadomość z Ostrowa, za którą jednakże nie bierze gwarancji: „Faktem jest, że car moskiewski podpisał w najnowszym czasie ukaz, podług którego linia drogi żelaznej łódźko-kaliskiej wykonaną być ma z zabezpieczeniem procentów, i z tego powodu zawiadomiono o tem z miejsca kompetentnego w Petersburgu na telegraficznej drodze magistrat w Kaliszu. Podług dosyć wiarogodnych wiadomości — a pomieniony ukaz potwierdza prawdziwość tychże — bynajmniej nie jest zamiarem rządu moskiewskiego, ażeby linia ta dalej była prowadzoną z Kalisza na Ostrów do Oleśnicy, lecz z Ostrowa do Leszna. Że linia ta ma przyszłość i że rząd pruski nic przeciwko niej nie będzie miał, zdaje mi się nie ulegać wątpliwości. *(Dz. Pozn.).*

Gdańsk dnia 30. kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe.) W tym tygodniu pogoda niestała, w początku mieliśmy dnie gorące i pogodne, przy końcu zimne i dżdżyste. Wiatr zachodnio-południowy.

Targi zbożowe w Anglii przybrały w ogólności lepszą tendencję i za pszenicę krajową i zagraniczną osiągnięto 1 szyl. na kwarterze więcej niż w przeszłym tygodniu. Przyczyną tego szukać należy w nader małych dowozach, przez co konsumenci są zmuszeni do kupowania towaru ze składów.

Jęczmień o ½ szylinga droższy. Groch po cenach zeszłego tygodnia, dobry miał odbyt.

We Francji ciągła posucha i oziminy w wielu okolicach już nieco ucierpiały, dowozy zaś tak małe, że zaledwo wystarczają na potrzeby bieżące. Ceny pszenicy przeto stale od kilku tygodni się wzmacniają i w ostatnich dniach znów o 25—45 cet. na 120 kilog. się podniosły. Nawet w Marsylji, gdzie dotąd targi były nader słabe z powodu wielkich zapasów składowych, w tym tygodniu ceny miały tendencję do wzmocnienia się.

Żyto tak mało ofiarowane, że chociaż płacono 30 cent. na hekt. drożej jak w zeszłym tygodniu, tylko małe partje kupić zdołano.

Z przybyciem większych dowozów z Polski, plac nasz w tym tygodniu znacznie się ożywił i ceny wszystkich gatunków pszenicy o 2 tal. a nawet wyżej na 2000 ft. się podniosły. Nadmienić to tylko wypada, że pszenicę wyborowego gatunku słabo dowożono.

Żyto dobrze się utrzymało i droższe o 1 tal. na 2000 ft., jęczmień także w cenie się podniósł.

Groch bez zmiany.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy cetn. 64000 czyli ton 3200, żyta cet. 50000, czyli ton 2500, jęczmienia cet. 8000 czyli ton 400, grochu cetn. 20000 czyli ton 1000.

Płacono za 2000 funt. wagi celnej czyli jedne ton.: Za korzec warszaws.

Pszenicy	wag. hol.	tal. sgr.	w. pol.	złp gr.	złp. gr.
wysoko-pstr.	127—130	61·10—65.00	239—245	46 27	49 24
jasno-pstrej	120—126	56.20—61.00	226—237	43 9	46 21
ordynarnej	118—124	48.20—56.10	222—233	37 6	43 3
Żyta	120—128	42.20—47.20	226—241	31 12	35 3
Jęczm. 4rzędn.	105—108	35.00—37.00	197—203	22 14	24 00
„ 2rzędn.	110—116	38.10—41.10	207—219	24 26	26 26
Grochu		39.00—42.00		31 18	34 0

Kursa zamian: Amsterdam 143½, Hamburg 151⅜, Londyn 6.23½, Paryż 80¹¹⁄₁₂, Wiedeń —, Warszawa 73¾.

Aleksander Makowski i Sp.

Ostatnie wiadomości.

Przez kilka dni toczyły się rokowania z deputowanym p. Czedik, któremu hr. Potocki ofiarował tekę ministra wyznań i oświecenia. Układy te nie odniosły jednak skutku, a to jak pisze *Tagblatt*, nie z powodu jakowych różnic w zapatrywaniach na kwestje wyznaniowe, ale z tej przyczyny, że Czedik nie chciał się odłączać od swego stronnictwa.

Według praskiego telegramu *Nowej Pressy* układy z br. Kellersbergiem tyczyć się miały objęcia przezeń posady namiestnika czeskiego, nie zaś wstąpienia jego do gabinetu. Br. Kellersperg wymówił się pisemnie.

Wczorajsza *Presse* pisze, że po bliskiem przybyciu p. Lonyaya do Wiednia, i objęciu przezeń teki wspólnego ministra skarbu, skończą się idylicznie spokojne dni ministerstwa wspólnego, gdyż jak fama głosi, p. Lonyay „lubi rozszerzać zakres swojej czynności w różnych kierunkach, nie troszcząc się o to, że tym sposobem może wkroczyć w sferę swoich kolegów, i wywołać ich niezadowolenie."

Szef sekcyjny w ministerstwie sprawiedliwości, dr. Waser, mianowany został drugim prezydentem wyższego sądu krajowego w Gracu.

Przedwczoraj odbyła się w Pradze w pomieszkaniu Palackiego konferencja Czechów, w której wzięło także udział kilku członków partji feodalnej. Obradowano nad sprawozdaniem o rezultacie rokowań wiedeńskich. Następnie wszczęła się dyskusja co do ugody węgierskiej.

Sejm kroacki wysadził komisję z siedmiu członków, mającą się zająć ponownem zbadaniem ustawy ugodowej w celu przygotowania rewizji tejże.

Na 47. kongregacji jeneralnej Ojców Soboru, która się odbyła dnia 29. kwietnia, obradowano nad kwestją katechizmu czyli nad szematem „*de doctrina christiana.*" Referentem był arcybiskup lwowski, ks. Wierzchlejski.

Dnia 4. bm. umarł w Petersburgu drugi syn następcy tronu. Z tego powodu car wyjedzie do Berlina dopiero 11go bm.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Neapol, d. 4go maja. Według otrzymanych tu wczoraj wiadomości, konsul włoski w Paraguay, Chapperon, został zasztyletowany. Na sztylecie była kartka z napisem: „Tak giną ci, którzy Italię bezczeszczą". Zabójcą miał być Włoch.

Rzym, d. 4go maja. Przy głosowaniu nad szematami o małym katechizmie, blisko 80ciu biskupów głosowało przez *non placet.* (Jest to pierwsza jawna protestacja opozycji. Dotychczas, jak n. p. przy szematach *de fide*, opozycja uznawała za stosowne nie przychodzić na posiedzenie, na którem miano sankcjonować nie zgadzające się z jej przekonaniami teorje. Przyp. Red.)

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Wiedeń 5. maja o 10 godz. 30 min. Akcje frank-austr. 115.—; kredytowe 253.30; anglo-austrjackie 302.75 Tramway 211.50; kolei południowej 192.10; losy z r. 1860 —.—; napoleondor 9.89; węgierskie losy —.—; kolei Karola Ludwika 229.50; losy z r. 1864 —.—. Usposobienie stale. Paryż: Renta 74.82. Lombardy 391.

Przyjechali do Lwowa d. 5. maja.

Pod Jeleniem. Józef Mieczkowski z Terpiłówki.

Hotel Podolski. Michał Puchalski z Dworca, Władysław Skarzyński z Słocbynia, Jan Witosławski z Zalesia.

Hotel Lange. Adolf Nausser z Wrocławia, Adolf Polaczek z Wrocławia.

458¼. Franciszek Lieba de Szeretem z Bełza.

Hotel Angielski. Zygmunt Swięcicki z Markowca, Nestor Tretter z Jass, Jan Górski z Koropca.

Hotel Europejski. Bojomir hr. Starzyński z Derewlan, Konstanty Bielski z Domoradza, Aleksander Pohorecki z Horpina.

Hotel George. Jerzy ks. Lubomirski z Krakowca, Stanisław hr. Borkowski z Uhrynowa, Ignacy hr. Krasicki z Bachurca, Kazimierz br. Konopka z Mikuliniec, Józef Borowski z Hurka, Marcin Guszkowski z Nowego Miasta, Wojciech Serwatowski z Dziatycz, Wiliam Wyndham z Kujdaniec.

Hotel Kuhna. Ksawery Krzyżanowski z Żółkwi, Dezydery Mokrzycki z Żydaczowa, Stanisław Midowicz z Sądowej Wiszni.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 3. maja 1870 r.

Akcje.

Banku anglo-austr. na 200 zł. (20 ft. szterl.) z wpłatą 50%	290.00	291.00
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. w. a.	250.00	250.30
Niż.-austr. Tow. eskomt. po 500 zł.	852.00	856.00
Austr. b. centralnego	78.50	78.50
Banku franko-austr.	113.00	113.50
B. spółk. w Wiedniu po 200 zł. z 40% wpł.	104.75	105.25
Galic. banku kraj. po 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Galic. banku hyp. po 200 zł. wpłata 40%	—.—	—.—
Galic. B. dla handlu i przemysłu po 200 zł. z wpłatą 40%	—.—	—.—
Banku narodowego	710.00	712.00
Austr. Towarz. żegl. par. po 500 zł. m. k.	583.00	586.00
Kol. ces. Elżbiety po 200 zł. m. k.	194.25	194.50
Półn. kolej po 1000 zł. w. a.	2223	2228
Kolej Karola-Ludw. po 200 zł. m. k.	227.00	227.50
Lwowsko-Czern.-Jasska kolej po 200 zł. w. a. w srebrze (20 funt. szt.)	200.00	250.00
Kolej półn. wsch. węgierska	162.25	162.75
Tow. kolei państ. po 200 zł. m. k. (500 fr.)	383.00	384.00
Połud. kolei państ. po 200 zł. w. a. (500 fr.)	188.50	188.70
Spółki Borysławskiej po 200 zł. w. a.	—.—	—.—
Wiedeńskiego banku handlowego	113.00	114.00

Listy zastawne.

Pow. austr. Tow. kred. ziem. przeznaczone	(za 100 zł.)	
do losowania po 5% w srebrze	107.25	107.75
Gal. Tow. kred. w w. a. po 4%	76.50	77.00
„ „ „ 5%	—.—	—.
Gal. banku hipot. po 6%	90.50	90.75
Gal. zakł. kred. włość. do losowania po 6%	90.50	91.00
Banku narod. w wal. aust. do losow. po 5%	93.20	93.40

Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 4. maja

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	228	00	229	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	200	00	201	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	00	00	103	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	72	00
II. Listy zastawne za 100 zł. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	00	84	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	75	76	30
Banku hypot. galic. 6%	90	30	90	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	75	91	75
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	74	35	74	75
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	78	5	83
Dukat cesarski	5	80	5	86
Napoleondor	9	88	9	95
Półimperjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	89	1	95
„ papierowy „	1	49½	1	50¼
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	81½	1	82¾
Srebro	121	50	122	75

Telegrafowane kursa wiedeńskie

4. maja.

Jednolity dług państwa w banknotach 60 zł. 50 ct w srebrze 69 zł. 60 ct. Losy pożyczki z 1860 r. 95 zł. 80 ct. Akcje banku wiedeńskiego 714 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 250 zł. 20 ct. Londyn 123 zł. 85 ct. Srebro 121 zł. — ct. Napoleondor 9 zł. 89 ct.

Wiedeń dnia 4. maja 2. godz. 00 m.

Węgierskie akcje kredyt. 84.—; **Akcje: Banku ang. austr. 294.—;** kolei Cisańskiej **223.—;** kolei **Karola-Lud 227.—;** kolei **siedmiogr. 167.—; kolei połudn. 187.30; kolei altöldskiej 170.50; kolei państwowej 385.—; kolei lwowsko-czerniow. 201.25;** banku franko-aust. **114.—; kolei węg. półn. wschod. 162.50; kolei półn. 223.—; kolei Rudolfa 164.—; kolei węg. wschod. 92.75; galic. oblig. indemn. 74.50; losy z r. 1864 117.50.** Usposobienie spokojne.

Wiedeń d. 4. maja 6. godz. 5 m.

Akcje: kolei koszycko-oderb. 60.—; kredytowe 251.50; banku ang. aust. 298.75; banku obrotowego 109.50; kolei Karola-Ludw. 227.50; kolei połud. 190.60; kolei państ. —.—; banku franko-austr. 114.50; banku ludow. z całą wpłatą 203.25; banku budown. 71.25; banku cent. 78.—; wied. Związku bankow. 234.50; kolei Elżbiety 195.—; losy z roku 1860—.—; napoleondor 9.89. Usposobienie bardzo stałe.

Paryż. Renta 74.45. Lombardy 390.—. Amer. —.—;

Berlin. Mosk. noty bank. 74.; austr. akcje kredyt. 145.—; lombardy 103.½; akcje galicyjskie 93.½; kolei państwowej 212.—; kolei rumuńskiej 65.¾; austr. noty bankowe 82.⅛. Usposobienie bardzo stałe.

Wrocław. Pszenica w miejscu 82; żyto w m. 60, owies w m. 35; rzepak zimowy w m. —; koniczyna czerwona w m. —.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 5	m. 41	rano.
„ „ „	o „ 5	„ 16	wieczór.
„ „ do Czerniowiec	o „ 10	„ 49	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 48	wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc.	o „ 11	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 10	„ 8	wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „ 10	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 28	wieczór.
„ z Czerniowiec „	o „ 5	„ 21	rano.
„ „	o „ 4	„ 36	wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „	o „ 5	„ 4	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 16	wieczór.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej » Lwów-Podz.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa	o g 11	m. 38	rano.
„ „	o „ 10	„ 34	wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc.	o „ 4	„ 35	rano.
„ „	o „ 3	„ 42	wieczór

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni E. Winiarza.